Mały Płomyczek

M
TYGODNIK DLA DZIECI SZKÓŁ MIEJSKICH • Nr 18

WARSZAWA, 13 STYCZNIA 1936 ROKU



JAK MRÓZ STUDZI WODĘ.



PRZYGODA Z BAŁWANEM

Co tak pięknie? Co tak biało? Śnieg puszysty gęsto pada. I odrazu na podwórze wysypała się gromada. Ojej, ojej, ile śnie-

gu! Napadało po kolana! Ano chyba wobec tego ulepimy tu bałwana. Jaki śmieszny! Jaki śmieszny! Tu pod szkolnym murem stanie. Staszek mu się nisko kłania: pięknie witam cię, bałwanie! Ale bałwan się nie skłonił. Prawda, nie ma kapelusza!

— O, tu w kącie na śmietniku garnek — chłopcy zawołali.

Zaraz Antoś garnek złapał. To kapelusz doskonały! A parasol stary w łapę Zosia mu z Marynią dały.

Tyle gwaru, tyle śmiechu! Ach, jak ładnie! Ach, jak pięknie!

Stoi bałwan popod szkołą. Jemu wcale nie wesoło. Łeb mu gniecie garnek stary, naśmiewają się bez miary. Rozgniewało to bałwana, gniew go porwał nagły, srogi. Ruszył z miejsca, no i zaraz z wielkim krzykiem wszyscy w nogi. Rety, rety, co się stało! Bałwan z śniegu leci polem! Wymachuje potarganym, połamanym parasolem!

Oglądają się — on biegnie. Kiedy umykali znowu, zaplątały mu się nogi i wysypał się do rowu!



JAK MIŚ POWĘDROWAŁ W ŚWIAT

Na dworze zimno. Przez zamarzłe szyby nie widać świata. Ale w pokoju jest ciepło. Irenka bawi się lalkami.

— Chodź tu, Misiu. Lalki zapraszają cię na obiad — mówi Irenka.

Miś spał pod stołem. Mruczy gniewnie:

— Też mi zabawy! Przecież wszystkie niedźwiedzie w zimie śpią. Tylko akurat ja muszę chodzić na głupie przyjęcia do lalek.

Zasunął się głębiej do kąta. Ale Irenka znalazła go i tak. Aż do wieczora musiał siedzieć przy lalczynym stole. Toteż w nocy Miś postanowił uciec. Ostrożnie wymknął się na podwórze.

— Gdzież to, gdzie? — zaskrzypiał okryty śniegiem kasztan, który tam rósł.

— A do lasu. Mam już dość tego towarzystwa lalek. Powędruję do lasu i ułożę się spać. Czas pokazać, że jestem prawdziwym niedźwiedziem!

MROŹNY DZIEŃ

Mroźny dzień,
mroźny ranek —
dźwięczą, dźwięczą
dzwonki sanek...



SANKI

Ślizgają się sanki
po dołach, po górkach,
a na sankach siedzi

lalek cała czwórka.
I ta biała i ta mała
i ta krakowianka —
nawet miś jeździ dziś
z lalkami na sankach.

POMPA



Brzęknęły wiaderka o kamienie podwórka. Ciągnie Walenty za metalową rączkę, a tu pompa zamarznięta.

— A to dopiero! A tak ją dobrze okręciłem słomą — mruczy Walenty.

— Wcale nie dobrze. Za cienko — skrzypi pompa. — Zimno, nie dam wody!

A tu z sieni już krzyczy Walentowa:

— Prędzej Walek, bo pranie stoi!

— Kiedy pompa zamarzła!

— Co tu robić? — frasują się oboje.

Przyniosła Walentowa garnek z gorącą wodą. Walenty zdjął żelazną pokrywę z pompy i leje do środka tę wodę.

— Uff... teraz dam wody — westchnęła pompa i wesoło machnęła żelazną łapą.

Bajka o Klek



Już to — mówią
wkrąg sąsiedzi —
Kleksik w miejscu
nie usiedzi.

Psoty będą
w całym dworze!
Ratujże się
gdzie kto może.

Kleksik rozmawia z Tadkiem.



— Kleksik jestem,
a ty kto?
— Tadek, co zna
figlów sto!

iku Psotniku



— Myć się nie dam!
— I ja też!
— Dasz mi rękę?
— Obie bierz!

— W kałamarzu
jest mój kraj.
Skaczę pierwszy!
Rękę daj!

Tadka ręce!
Ręce obie...

Nie, ja tego
nie wypowiem.
Niech rysunek
to opowie.

(c. d. n.)





OBRAZ NA SZYBIE

Dzieci siedzą w klasie. Teraz jest lekcja rysunków. Pracują z zapałem.

— Skrzyp... skrzyp... — skrobią ołów-

ki po białych kartkach papieru. Rysują.

— Szuru-buru! Krzywo! — woła guma-myszka i ściera ze złością, co ołówek narysował bardzo pracowicie.

Wicek gapi się w okno. A tam na szybie zima maluje piękny obraz. Wszystko na nim jest ze srebra. Po szerokiej, srebrnej drodze jadą srebrne sanie. A w saniach siedzi srebrny Styczeń w srebrnym kaftanie. Powozi parą srebrnych koni.

— A może i ja tak potrafię? — powiedział Wicek i zabrał się do pracy.

O PIECU ŻARŁOKU

Mruczy piec:
Ja chcę jeść!
Dajcie drzewa
polan sześć!
Dajcie węgla,
dajcie mi!
Jedno wiadro,
dwa i trzy!

Dajcie drzewa
jeszcze raz,
jeśli mam
ograć was!
Coraz silniej
ściska mróz!
Dajcie drzewa
cały wóz!



O STYCZNIU I CHMURACH

Styczeń, mały chwat,
wziął do rączki bat.
Srebrnym batem
pognał chmury
hen, nad biały świat!

Chmury były złe.
Naradziły się:
zasypiemy
tego skrzata,
niech pod śniegiem mrze...

A że każda z chmur
miała siedem dziur,
śnieg się sypnął,
jakbyś nadarł
z białej gąski piór!

Aż po czapy brzeg
zasypał go śnieg!
Styczniu miły,
Styczniu mały,
pocoś do chmur biegł?

Ale nadszedł wiatr,
rychło śniegi zjadł.
Wyszedł Styczeń
i na chmury
znowu chwycił bat!



Jaś na łyżwach ostro sunie
a niepewnie - Stach
Bo jest mały. I nie umie.
I trochę mu strach...

Jak wpadł jeden na drugiego,
marny był ich los!
Wpadli w dużą zaspę sniegu
i to po sam nos!

ZGADNIJ!

ZAGADKA 1

Patrzy sobie na świat
przez szybę lodową,
wodę ma dokoła,
a lód ma nad głową.

ZAGADKA 2

Biała mąka, biała
ścieżki zasypała,
gdy ją nadeptamy,
skrzypi pod butami.

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie pojedynczej:		W prenumeracie zbiorowej:	
miesięcznie . . .	— zł. 60 gr.	miesięcznie . . .	— zł. 40 gr.
półrocznie . . .	2 zł. 75 gr.	półrocznie . . .	2 zł. — gr.
rocznie	5 zł. 50 gr.	rocznie	3 zł. 75 gr.

POJEDYNCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULJANA SMULIKOWSKIEGO 1.
Prenumeratorów warszawskich obsługuje biuro Administracji przy
ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18. Biuro czynne od 9-ej r. do 7-ej w.
Konto P. K. O.: Związek Nauczycielstwa Pol. — Zarząd Główny, Warszawa. Nr. konta: 455.

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego — STANISŁAW MACHOWSKI
Redaktorzy — JANINA BRONIEWSKA i TEODOR TEOFILAK
Kierownik artystyczny — EDMUND JOHN

Zakłady Graficzne STRASZEWICZÓW, Warszawa, Leszno 112.

Mały Płomyczek

